

Rozważania: wtorek 4 tygodnia Wielkiego Postu

Rozważania na wtorek
czwartego tygodnia Wielkiego
Postu. Proponowane tematy:
Jezus chce nas uzdrowić;
pragnienia i cierpliwość w
walce; chrześcijanin jest
wrozumiały wobec innych.

- Jezus chce nas uzdrowić;
- Pragnienia i cierpliwość w walce;
- Chrześcijanin jest wrozumiały
wobec innych.

JAKŻE wielką nadzieją napełnia nas bliskość Jezusa wobec tych, którzy Go potrzebują, i którą wciąż na nowo widzimy w Ewangeliach! Dziś rozważamy uzdrowienie paralityka, o którym nikt nie pamiętał, a który leżał przy sadzawce w Betesda.

Według opisu Jana ta sadzawka składała się z pięciu krużganków, znajdowały się tam dwa oddzielne baseny, a pomiędzy nimi zbudowano piąty krużganek, który łączył się z czterema bocznymi. Tutaj gromadziło się „mnóstwo chorych: niewidomych, chromych i sparaliżowanych” (J 5,2). Wierzano, że od czasu do czasu zstępuje anioł Pański i porusza wodę, a kto pierwszy wejdzie do sadzawki, ten zostaje uzdrowiony.

Jezus podchodzi do tego tłumu ludzi pogrążonych w bólu. Wśród masy ludzi zauważa tego paralityka, który jest chyba najbardziej bezradny i opuszczony. Z własnej inicjatywy

oferuje mu uzdrowienie, pytając go:
„Czy chcesz stać się zdrowym?
Odpowiedział Mu chory: «Panie, nie
mam człowieka, aby mnie
wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi
poruszenie wody. Gdy ja sam już
dochodzę, inny wchodzi przede
mną». Rzekł do niego Jezus: «Wstań,
weź swoje łoże i chodź!» Natychmiast
wyzdrowiał ów człowiek, wziął
swoje łoże i chodził” (J 5,6-9).

„Mówiłeś mi – pisał św. Josemaría -,
że niektóre sceny z życia Jezusa
szczególnie cię wzruszają: kiedy
spotyka On ludzi zdruzgotanych
cierpieniem... Kiedy przynosi pokój i
zdrowie tym, których dusze i ciało
rozdiera ból... Zachwycasz się —
podkreślałeś — patrząc, jak leczy
trędowatych, przywraca wzrok,
uzdrowia nad sadzawką chromego:
biedaka, o którym nikt nie pamięta.
Wówczas widzisz Go tak głęboko
ludzkim, tak bardzo dla ciebie
dostępnym! — A przecież... Jezus

pozostaje ciągle taki sam jak
wówczas”^[1]. Chrystus, poprzez
sakramenty, może być jeszcze bliżej
nas niż w tamtym spotkaniu. I, jak
paralitykowi z Ewangelii,
nieustannie ofiarowuje nam swoje
uzdrowienie.

ÓW PARALITYK chorował od
trzydziestu ośmiu lat. Jego życie było
długim oczekiwaniem, aż w końcu
Jezus przeszedł obok niego. Możemy
uczyć się od niego cierpliwości,
ponieważ przez cały ten czas „nie
ustawał w wytrwałości, mając
nadzieję na uwolnienie od
choroby”^[2]. My również jesteśmy
wezвани do postawy spokoju i
wytrwałości w życiu wewnętrznym.
Potrzebujemy ufnej cierpliwości w
chrześcijańskich zmaganiach, jak
również w wysiłkach zmierzających
do nabycia cnót. Będą dziedziny, w

których, przynajmniej okresowo, nie będziemy robić postępów, a także takie, które będą wymagały dłuższego czasu radosnej walki, może nawet całego życia; tak było w przypadku paralityka, który ze swoją chorobą osiągnął wiek podeszły, ale nie przeszkodziło mu to dostrzec Jezusa.

Niekiedy nadmierna niecierpliwość, wewnętrzne napięcie, tendencja do oceniania, czy się poprawiamy, czy nie, co rodzi narastający niepokój, może świadczyć o pewnej skłonności do perfekcjonizmu; a taka postawa nie pasuje do synowskiej, ufnej i pokornej walki, której Pan od nas żąda. Z pewnością musimy starać się nie pozostawać jedynie w sferze dobrych intencji i kłaść kamienie węgielne pod to, czego się podejmujemy. Ale prawdą jest też, że nie zawsze nam się to uda i nie wolno nam przez to stracić pokoju ducha.

„Czasami - mówi św. Josemaría - naszemu Panu wystarczą nasze pragnienia, a czasami nawet nasze pragnienia posiadania pragnień, jeśli nosimy z radością pokorę uznania siebie za tak niewiele. To właśnie zaprowadzi nas wysoko do nieba. Jeśli bowiem jakaś osoba zdaje sobie sprawę, że posuwa się naprzód i (robi to) prawidłowo.... jakież to niebezpieczeństwo dla pychy! Jest wielu wspaniałych ludzi, którzy oceniają siebie jako niezmiernie pospolitych, niezdolnych do robienia tego, czego - jak wiedzą - chce Bóg, nasz Pan. A oni są znakomici, niezwykli. Nie przejmuj się zbytnio tym, czy posuwasz się do przodu, czy nie, czy jesteś lepszy, czy pozostajesz taki sam. Ważne jest, abyś chciał być lepszy, abyś pragnął chcieć i abyś był szczery, otwierając szeroko swoje serce. W ten sposób Bóg da ci światło”^[3].

—

CIERPLIWOŚĆ wobec samych siebie, która wypływa z patrzenia najpierw na Boga i z opierania się coraz bardziej na Jego pomocy, doprowadzi nas także do „wyrozumiałości wobec innych, wypływającej z przekonania, że dusze, podobnie jak dobre wino, stają się lepsze z biegiem czasu”^[4]. Czasami trudno nam żyć tą cierpliwą wyrozumiałością wobec najbliższych, ponieważ łatwo ulegamy zbytniemu skupianiu się na kilku drobnych wadach, zamiast docenić całe dobro jakie mają. A innym razem może być trudno przebaczyć, przyjąć i prawdziwie kochać tych, którzy mogą wydawać się dalecy od Boga lub którzy, z powodu otrzymanej formacji, utrzymują sposoby myślenia sprzeczne z wiarą.

W Ewangelii widzimy, że po uzdrowieniu przez Jezusa, paralityk bierze swoje łoże i idzie do domu. Wtedy jednak spotyka kilku Żydów,

być może ludzi zajmujących wysokie stanowiska, którzy zarzucają mu noszenie przedmiotów w szabat; są zgorszeni, że Jezus uzdrawiał w ten dzień. Jest to „historia, która w życiu powtarza się wielokrotnie.

Mężczyzna lub kobieta, którzy czują się chorzy na duszy, smutni, bo popełnili w swoim życiu tak wiele błędów, w pewnym momencie czują, poruszenie wód - to Duch Święty sprawia, że wszystko się porusza - albo słyszą jakieś słowo i myślą: «Chciałbym pójść». I zdobywa się na odwagę i idzie! Ale jakże często we wspólnotach chrześcijańskich zastaje zamknięte drzwi (...) Kościół ma zawsze otwarte drzwi! To dom Jezusa, a Pan jest gościnny. Nie tylko przyjmuje, ale idzie na poszukiwanie ludzi, tak jak poszedł spotkać tamtego chorego człowieka. A jeśli ludzie są zranieni, co robi Jezus? Czy karci ich za to, że są zranieni? Nie: przychodzi do nich i bierze ich na swoje ramiona”^[5].

Św. Josemaría zachęcał swoje dzieci, aby żyły „z sercami i ramionami gotowymi na przyjęcie każdego”, ponieważ, jak wyjaśniał, „naszą misją nie jest osądzanie, ale obowiązek braterskiego traktowania wszystkich ludzi. Nie ma takiej duszy, którą wykluczamy z naszej przyjaźni - kontynuował - i nikt nie może zbliżyć się do Dzieła Bożego i odejść z pustymi rękami: wszyscy muszą czuć się kochani, rozumiani, traktowani z czułością”^[6]. Możemy prosić Maryję, matkę miłosierdzia, aby pomogła nam szerzyć Bożą miłość, zrozumienie i miłosierdzie wśród tych, którzy są wokół nas.

^[1]Św. Josemaría, *Bruzda*, 233.

^[2]Św. Jan Chryzostom, *Homilie o ewangelii św. Jana*, 36.

^[3]Św. Josemaría, *Notatki ze spotkania rodzinnego*, 19-III-1972.

^[4]Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 78.

^[5]Franciszek, Homilia, 17-III-2015.

^[6]Św. Josemaría, *List* 4, nr 25.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/meditation/
rozważania-wtorek-4-tygodnia-
wielkiego-postu/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/meditation/rozważania-wtorek-4-tygodnia-wielkiego-postu/) (13-08-2025)